

Anna Maria Brontowska

LĘK, MIŁOŚĆ I CZYSZCZENIE BUTÓW.
PRÓBA PSYCHOLOGICZNEJ INTERPRETACJI MOTYWU MIŁOŚCI
W PROZIE THOMASA BERNHARDA

Sprowadzając każde dążenie człowieka, każdy sposób wyrażania ewych postaw do obrony przed lękiem, łatwo narazić się na zarzut, że w związku z takim traktowaniem sprawy wszystkich ludzi należałoby uznać za neurotyków lub nawet chorych psychicznie i kazać ich leczyć. Trzeba więc wyraźnie postawić granicę pomiędzy normalnymi dążeniami zdrowych ludzi a działaniem mającym jedynie charakter obronny. Najłatwiej wytłumaczyć różnicę na pewnym przykładzie. Ktoś może skakać ze skały do morza, bo sprawia mu to przyjemność, bo opanował tę sztukę i wie, że nie grozi mu przy tym żadne niebezpieczeństwo. Może ktoś również skoczyć do morza uciekając przed goniącym go uzbrojonym bandytą. Skok ten jest jedynie ratunkiem i skaczący nie wie czy nie skręci sobie przy tym karku, bo teren jest niezbadany, a on sam nie jest dobrym pływakiem. Skacze jednak, bo nie ma innego wyjścia, bo jest to jedyna szansa uratowania życia.

Podobnie ma się sprawa ze zdrowymi dążeniami ludzi do wyrażania ewych możliwości i z działaniem "obronnym". W pierwszym wypadku dokonują oni świadomego wyboru, a w drugim działają pod presją, z przymusu¹.

Cała twórczość prozatorska Thomasa Bernharda jest poświęcona przypadkom patologicznym². Bohaterowie "poświęcający" się "idei",

¹ Por. K. H o r n e y, Neurotyczna osobowość naszych czasów, Warszawa 1976, s. 44-54.

² H. G a m p e r, Eine durchinstrumentierte Partitur Wahnsinn, [w:] Über Thomas Bernhard, Frankfurt/M. 1970, s. 30. "Überall

"sztuce", "wynalazkom", wydają się działać pod przymusem. Ta cała ich "praca" określona powyżej w cudzysłowie jest pracą pozorną, nie przynoszącą ani zadowolenia, ani też żadnych rezultatów. Ich życie jest ciągłą ucieczką, trudno właściwie określić przed czym, jest gonitwą po całej Europie lub po świecie po to, by nie nie osiągnąwszy, zaszyć się gdzieś w ponure miejsce, by dokończyć w rozpacz swego żywota.

W poprzednich pracach³ autorka śledziła kształty lęku, jakimi owładnięty był pewien biedny, stary człowiek, którego mieszkańcy wioski nazywali "malarzem" lub "artystą". Jego codzienne życie było "bytowaniem ku śmierci", puste, bezcelowe, składające się z rytualnych wielogodzinnych spacerów po lesie, ze spożywania posiłków w gospodzie i z męczących bezsennych nocy, podczas których oddawał się "myśleniu" o śmierci.

Praca niniejsza w całości poświęcona jest wyjaśnianiu sposobu bycia i działania bohaterów powieści Thomasa Bernharda poprzez odkrywanie mechanizmów obrony przed lękiem, którym są opłowani bez reszty, podobnie jak neurotycy "cywilizowanego świata".

drückt eine neurotische Empfindlichkeit aufs Erzählen, schon vergleichbar den Krankheitsbildern der Schizophrenie, Hysterie, Paranoia. Solcher Befund will nicht werdend im Sinne "gesunder Normalität" verstanden werden, sondern als Bestimmung eines objektiven und daher irreversiblen historischen Prozesses: zunächst der Literatur, dann aber, weil diese nicht in einem Vakuum sich ereignet, eines Prozesses, in den unsere Wirklichkeit insgesamt, als geschichtliche, begriffen ist".

Erika Tunner w artykule "Scheitern mit Vorbedacht" szkicuje w oparciu o dwa opowiadania Th. Bernharda: "Ja" oraz "Billigesser" schemat patologicznego postępowania wszystkich bohaterów. "Udułkość" przeciwko der geringsten Störung; Fernhalten aller (aller!) Menschen bis zur Lebensunfähigkeit; Aufgeben jeder äußeren Stimulation bis zur Lebensüberdrüssigkeit; unentwegtes Brüten über der eigenen Arbeit bis zur Übelkeit; Verfallen in völlig unsinnige Tätigkeiten wie [jahrelang] Briefe schreiben, die man aufstapelt, ohne sie abzuschicken, wie, wie [monatelang] Sicheinschließen im eigenen Haus, wie [tagelang] Hin- und Hergehen im abgeschlossenen Raum, wie stundenlang Herumhocken auf den Fußböden, wie [endgültig] Eineperren der Schriften in eine Dachkammer [...]. In jedem Falle: versuchen, die einer wissenschaftlichen Studie zuträgliche Arbeitsweise auf die Spitze zu treiben, dadurch allmähliches Sicheinstellen oder Unproduktivität, immer stärker werdende Depressionen, schließlich Abtötung der eigenen Existenz". E. T u n n e r, Scheitern mit Vorbedacht, w: Bernhard, Annäherungen, red. M. J u r g e n s e n. Bern/München 1981, s. 231-239.

³ Por. A. M. B r o n ż e w s k a, Bal pośmiertnych masek, Acta Univ. Lodz. 1985, Folia litteraria 13, s. 77-98; t a k, Thomas Bernhard - apokalipsy ciąg dalszy, Acta Univ. Lodz. 1981, Folia litteraria 4, s. 55-72.

Psychologia humanistyczna wymienia kilka podstawowych sposobów obrony przed lękiem. K. Horney wymienia cztery główne: miłość, uległość, władza i wycofywanie się⁴. Pójdźmy tym śladem i na przykładzie Konrada⁵, S. Straucha⁶ i innych prześledźmy mechanizmy uwalniania się od lęku za pomocą miłości, choć jest to uwalnianie pozorne, przynoszące coraz więcej cierpienia i wywołujące coraz więcej konfliktów, z którymi i Strauch i Konrad muszą sobie jakoś poradzić.

Potrzeba miłości

We współczesnym odhumanizowanym i zmechanizowanym świecie, w którym człowiek jawi się sam sobie i innym na kształt bardziej lub mniej sprawnej maszyny do wykonywania powierzonych, jasno określonych zadań, gdzie od jego inwencji i pragnień niewiele zależy, dochodzi siłą rzeczy do rozregulowania, bądź do zaniku mechanizmów emocji i woli. Atrofia woli i uczuć⁷ jest obroną przed lękiem, jest usiłowaniem pozbycia się go lub przynajmniej zmniejszenia. Jest przecież rzeczą naturalną i oczywistą, że cierpiący szuka ulgi, szuka na oślep dróg rozwiązania swych konfliktów.

Jednym rodzajem ucieczki jest stworzenie sobie wyimaginowanego świata, w którym panuje ład i bezpieczeństwo i który stanowi skuteczną barierę ochronną przed rzeczywistym światem niosącym ze sobą niepokój i zagrożenie ze strony ludzi - wrogów. W naszej współczesnej kulturze, w której stosunek ludzi do siebie stracił swój bezpośredni, ludzki charakter, "przesiąknął duchem manipulacji instrumentalnej" i przybrał "charakter stosunków między rzeczami"⁸,

⁴ H o r n e y, op. cit., s. 76; A. M a s l o w, Obrona, rozwój, [w:] Przełom w psychologii, Warszawa 1978, s. 303-334.

⁵ Konrad jest bohaterem powieści Thomasa Bernharda pt. Das Kalkwerk, Frankfurt/M. 1973. Wszystkie cytaty oznaczone symbolem [K] pochodzą z tego wydania.

⁶ Strauch jest bohaterem powieści T. B e r n h a r d a, Król, Poznań 1979. Wszystkie cytaty oznaczone symbolem [M] pochodzą z tego wydania.

⁷ Por. R. M a y, Miłość i wola, Warszawa 1978, s. 223-242, por. również H. R o c h e l t, Sprache und Verstörung, "Literatur und Kritik" 1968, z. 33, s. 38-43.

⁸ Por. E. F r o m m, Ucieczka od wolności, Warszawa 1970, s. 124-125.

ucieczka w świat własnej fantazji jest dosyć często używanym sposobem na przetrwanie.

Innym dość skutecznym sposobem obrony przed lękiem jest znalezienie miłości. Dla załamionego człowieka miłość jest tylko opieką, którą mógłby otrzymywać bezinteresownie od innej osoby. Miłość jest rozumiana jako dar syzyfowski, uznania, aprobaty i zwykłego ludzkiego współczucia. Miłość tak pojęta zmniejsza przede wszystkim zagrożenie, bo zmniejszając samotność, daje poczucie mocy wynikającej z przekonania, że jest się "kochanym". We współczesnym świecie właśnie na taką miłość, w którą można się otulić jak w ciepłą kołdrę, jest ogromne zapotrzebowanie. Złudzeniem, niosącym duże niebezpieczeństwo, jest przekonanie, że jest to miłość, a nie "neurotyczna potrzeba bycia za wszelką cenę kochanym"⁹ - potrzeba, która nie polega na dawaniu uczucia, lecz wyłącznie na jego braniu i która służy jedynie spełnieniu pragnień wypływających z poczucia zagrożenia. Człowiek przepełniony lękiem i pragnący ratunku nie jest absolutnie zdolny do zaoferowania innemu człowiekowi swego uczucia¹⁰.

Psychologowie określają człowieka współczesnego, który nie potrafi nawiązać kontaktów z innymi ludźmi, który unika intymnych związków i jest niezdolny do uczucia - typem schizoidalnym. Nie należy pod tym pojęciem dopatrywać się za wszelką cenę stanu patologicznego, lecz raczej typu skłonności ludzkich i reakcji wynikających i potęgowanych poprzez konkretne uwarunkowania kulturowe i społeczne. Typ ten został ukształtowany przez współczesne tendencje

⁹ "Wszystkie te czynniki razem wzięte - współzawodnictwo i towarzysząca im potencjalna wrogość między bliźniami, lęk, obniżone poczucie własnej wartości - prowadzą do odpowiednich konsekwencji psychologicznych w postaci poczucia izolacji [...]. Jest ona trudna do zniesienia dla każdego, ale staje się prawdziwym nieszczęściem, jeśli idzie w parze z lękiem i niepewnością w ocenie swej osoby. Ta właśnie sytuacja prowadzi zdrową jednostkę w naszych czasach do szukania z niej wyjścia w zwiększonej potrzebie miłości. Człowiek, który jest kochany, czuje się mniej izolowany, mniej zagrożony wrogością i bardziej pewny siebie. Miłość uległa w naszej kulturze przewartościowaniu ze względu na żywotne funkcje, jakie pełni. Tak jak i sukces staje się ona z l u d z i e m, i l u z o r y c z n y m l e k a r s t w e m na wszystkie problemy", H o r n e y, op. cit., s. 186.

¹⁰ Por. C. Z u c k m a y e r, Ein Sinnbild der großen Kälte, [w:] Über Th. Bernhard..., s. 81-88 oraz P. L a e m m l e, Stimmt die partielle Wahrheit noch?, "Text + Kritik", lipiec 1974, nr 43, s. 45-49.

kulturowe jako odporny na wszelkie ataki wrogiego świata, jako pewien sposób na przetrwanie¹¹.

Postać malarza Straucha jest dość wyraźnym literackim odbiciem typu schizoidalnego, w którym zmagają się podstawowe sprzeczności poczucia wrogości i potrzeby bezpieczeństwa i miłości. Każda z tych tendencji jest blokowana poprzez tendencję przeciwną i doprowadza do wycofywania się jak najdalej od ludzi i od wszelkich pragnień wzbudzających lęk i bezdusznosc. Całą powieść "Mróz" wypełniają zmagania malarza z wrogiem światem zewnętrznym, z mroźną przyrodą, z oziębłymi ludźmi, z którymi nie potrafi nawiązać kontaktu, i z demoniczną gospodynią, uosobieniem zła, grzechu i wszelkiego zepsucia. Tylko jedną i to niecałą stronę zajmuje wspomnienie pewnej "miłości" rozumianej tylko jako ciepło i zaciśnięcie małego mieszkanka, wygodę i bezpieczeństwo płynące z posiadania świadomości, że ta druga osoba nie wzbudza lęku. Przez pewien bliżej nieokreślony okres czasu Strauch związał się ze swoją gospożą - jedyną kobietą, o której mówił bez nienawiści. Kobieta ta - to jakby konstrukcja myślowa - nie postać z krwi i kości, lecz dopełnienie cech jemu niezbędnych, a jednak w nim nieobecnych, dająca mu akurat to, co jemu jest potrzebne i nie wymagająca w zamian absolutnie nic.

Jest kobietą o niezbędnej u gospośi inteligencji, ubiera się gustownie i usuwa się natychmiast, kiedy się tego od niej żąda, nie czekając, by to zostało wypowiedziane [M 60].

Była jego gospożą, czy raczej służącą, potulnie wykonującą wszystkie niezbędne wokół niego prace. Takiej kobiety Strauch nie musiał się bać, ponieważ była istotą pozbawioną wszelkich "szkodliwych" powabów, które mogłyby przeciwstawić się jego zagrożonej męskości.

Wiedziała, co trzeba, o czyszczeniu butów i bezgłośnym zaciąganiu zasłon, o paleniu cygar, o poskromieniu artystycznej manii wielkości [...]. Otwierała mu drzwi i zamykała za nim. Ścierała kurs z książek i ścian tak, że on nie musiał się przeciwko temu buntować. Znosiła mu listy na pocztę. Robiła mu zakupy. Chodziła za niego do wszystkich urzędów. Przynosiła mu nowiny, których skądinąd by się nie dowiedział. Robiła mu okłady i tysiąc razy oznajmiała, że wyjechał, chociaż był w pokoju na swoim łóżku [M 61].

¹¹ Por. M a y, op. cit., rozdz. I, s. 24-44.

Strauch otrzymywał więc od gosposi opiekę, bezpieczeństwo, posłuszeństwo, skromność i uległość - pełen komfort psychiczny - za który płacił, jak mu się wydawało, uczciwie. Pieniądze wyrównywały - jego zdaniem - rachunek i dawały mu prawo do stawiania żądań i do wymagania absolutnego posłuszeństwa. Ta komercyjna postawa Straucha była wynikiem jego lęku przed własną słabością, niepewnością i poczuciem niewystarczenia, lęku przed ośmieszeniem się przed tą kobietą. Płacąc "miał prawo" nie dostrzegać oddania i miłości gosposi - zgodnie z obowiązującym współcześnie hasłem: płacę i wymagam. Gdyby jednak gosposia przekroczyła pewien ustalony milcząco próg oszułości i dobroci, gdyby zbyt wyraźnie dała mu do zrozumienia, że go kocha, Strauch wpadłby w straszliwą panikę, czułby się złapany w pułapkę i zacząłby szukać ucieczki od niej, aby nie zdążyła się przekonać, że nie jest on w stanie nie tylko odwzajemnić miłości, ale nawet tej ofiarowanej przyjąć i uszanować.

Jego lęk przed kobietami był tak wielki, że każde zbliżenie wywoływało w nim poczucie ogromnego zagrożenia, a gosposia, pomimo że łagodna, miłująca i oddana, była zbyt blisko, by z czasem nie wywoływać w nim niepokoju, zbyt blisko, by nie podjął środków ochronnych, mających na celu przywrócenie spokoju ducha i równowagi psychicznej. Dlatego też Strauch pewnego dnia powziął nieodwołalną decyzję zwolnienia gosposi i odesłania jej gdzieś daleko. O tym, że Strauch zwalnając gosposię działał pod przymusem, świadczy pretekst zwolnienia¹².

Pewnego ranka, wiedząc już, że jest śmiertelnie chory, pozamykał wszystko, a na koniec odprawił gosposię Rzeczywiście prócz mojej gosposi nie miałem nikogo. We wszystkich prócz niej dawno już umarłem [M 61].

Oczywiście "śmiertelna choroba" była wybiegiem, aczkolwiek nieświadomym. Odesłanie gosposi zostało wmontowane w cały zespół urojeń Straucha, które "usprawiedliwiały" wszystkie jego czyny przed nim samym i uzasadniały ich konieczność. W wypadku gosposi Strauch miał kilka powodów zerwania, z których on oczywiście nie zdawał sobie sprawy i dlatego wytłumaczył je sobie chorobą. Po pierwsze nie wierzył w miłość! Dbaność gosposi o niego tylko pozornie go uspo-

¹² O przymusowych reakcjach Straucha pisze r.r., *Leiden an der Welt*, *Mannheimer Morgen*, 18 III 1965.

kołka, w rzeczywistości wzbudziła niedowierzanie. Jego przekonanie, że nikt nie mógłby go go pokochać było tak silne, że nie zdołały go przekonać żadne dowody. Odczuwając silny lęk wietrzył w każdym uczuciu podstęp lub jakieś nieczyste zamiary. Po drugie, każdy przejaw uczucia ze strony gospośi wzbudzał w nim lęk przed zależnością. Aby do tej zależności nie dopuścić, musiał się jej za wszelką cenę pozbyć i przekonać siebie, że nie jest mu ona potrzebna. Najłatwiejszą drogą do tego celu była ucieczka w chorobę, w całkowitą bezradność i do tego w całkowitą samotność. Teraz mógł czuć do siebie jedynie litość i współczucie, roztkliwiać się nad swym nieszczęsnym stanem¹³. Być może owo roztkliwianie się nad sobą przynosiło mu pewnego rodzaju radość, nie tylko pocieszenie, lecz wręcz psychopatyczną radość, która może obracać głównym trybem popychającym go w nieszczęście, w pustkę i osamotnienie. Celem oczywiście byłoby osiągnięcie zadowolenia z cierpienia. Strauch cierpi, bo pragnie cierpienia, bo z cierpienia czerpie masochistyczną satysfakcję. Nie będziemy jednak obstawać przy tym przypuszczeniu, bo tekst nie zawiera wyraźnych dowodów potwierdzających je, tym bardziej że literatura psychologiczna też nie daje zadowalającego wyjaśnienia tego niewątpliwie ważkiego problemu¹⁴.

Na przykładzie Straucha, człowieka przepełnionego ogromnym lękiem przed światem zewnętrznym, przed zagrożeniem ze strony wrogiej przyrody, mogliśmy zaobserwować wzmożone zapotrzebowanie na tzw. ochronną miłość. Ważną cechą tej specyficznie pojętej "miłości" była jej bezwarunkowość, nie dopuszczająca drugiej strony (osoby kochającej) do głosu. Inną, bardzo ważną właściwością tej "neurotycznej miłości" jest ogromna wrażliwość na odrzucenie¹⁵.

Do wywołania odczucia odtrącenia wcale nie są potrzebne dowody jawnej zdrady czy niechęci, wystarczy w zupełności grymas, niewielkie niezadowolenie wynikłe nawet z błażej przyczyny, aby wywołać

¹³ Więcej na ten temat: R. B n d r e s, Am Ende angekommen, Fischer Verlag 1980, rozdz. Mechanische Verkettung der Köpfe und Leiber, s. 45-50.

¹⁴ Zygmunt Freud [w książce "Poza zasadą przyjemności", Warszawa 1976] usiłował wyjaśnić problem masochizmu działaniem dwu sił biologicznych: życia i śmierci. Zjawisko masochizmu miało według niego powstać przy pewnych niekorzystnych wzajemnych oddziaływaniach ww. instynktów.

¹⁵ Por. H o r n e y, op. cit., rozdz. "Sposoby zdobywania miłości i wrażliwość na odrzucenie", s. 99-105, oraz M a y, op. cit., s. 55-83.

w oskowieku pełnym lęku i wewnętrznej słabości zagrożenie i przekonanie, że staje się niepotrzebnym i odrzucanym. Przy czym zaznaczyć należy, że poczucie odrzucenia wcale nie musi być uświadomione, może pozostać w podświadomości i manifestować się w złościwości, nicościwości, smęceniu lub rozdrażnieniu.

Każda z postaci Thomasa Bernharda reaguje wzmożoną pobudliwością i wrażliwością na odrzucenie¹⁶. Roithamer, bohater powieści "Korrektur", cały swój potencjał uczuciowy skierował ku siostrze, ponieważ ta szczególnie go wyróżniała spośród rodzeństwa. Jej też poświęcił budowlę swego życia - ogromny dom w środku lasu w kształcie stółka - chcąc ją uszczęśliwić i jednocześnie zademonstrować swe uczucia wobec niej. Roithamer z wdzięczności do siostry za jej przychylne usposobienie do niego gotów byłby zapłacić każdą cenę. Malara Strauch związał się ze studentem bardziej niż z jakimkolwiek innym mieszkańcem, bo jego zdaniem wszyscy go atakowali, jedynie student nie.

Chciałbym pana dzisiaj obdarować. Niech pan wyszuka sobie coś w moim pokoju. Widzi pan, pan mnie nie atakuje. Wszyscy inni atakują mnie [M 81].

W opowiadaniu Thomasa Bernharda "Ja", wydanym w roku 1980, bohaterką jest stara kobieta porzucona przez męża. W trakcie rekonstrukcji wydarzeń doprowadzających ją do samobójstwa okazało się, że mężczyzna, który przeżył z nią pół swego życia, ciągle pozostawał pod jej wpływem i ciągle usiłował sprostać coraz to nowym jej śądaniom. Dzięki jej wygórowanej ambicji stał się wprawdzie sławnym konstruktorem elektrowni, ale nigdy nie wybaczył jej swego lęku przed nią, tego, że nie chciała zostać jego żoną, że aby zatrzymać ją przy sobie, musiał wykonywać jej polecenia. Zemsta jego w postaci zostawienia kobiety na mokradłach miała dla niego charakter obronny. Odrzucając ją, uwolnił się od psychicznego terroru, od lęku przed odrzuceniem z jej strony.

W tomie "Ereignisse" (Zdarzenia), wydanym w 1969 r. znajduje się krótki opis następującego faktu. Pewien kasjer ożenił się z kobietą o wiele lat od niego starszą. Krótko po ślubie wybuchły w do-

¹⁶ Więcej na ten temat w: B. S o r g, Thomas Bernhard, München 1977; E n d r e s, op. cit.; K. B o h n e r t, Ein Modell der Entfremdung, Wien 1973 oraz Z u c k m a y e r, op. cit. i in.

mu kłótnie. Kobieta, ku swej rozpacz, pozostała bezdzietna. Po pewnym czasie zachorowała. Najpierw utraciła głos, później dostała paraliż nóg i mąż musiał ją karmić, ubierać i ciągle wozić na spacer w wózku inwalidzkim. Bezwładna kobieta stawiała się coraz bardziej agresywna w żądaniach pokazywania jej nowych miejsc i wybierania nowych dróg do spaceru. Pewnego dnia mąż będąc z nią na drodze za miastem, wepchnął ją z wózkiem w przepaść. Końcowe zdanie wyjaśnia, że ostatni spacer był snem męża, ale on ten sen kiedyś urzeczywistni.

Wnikliwą interpretację psychoanalityczną tego zdarzenia zawiera artykuł Waltera Schöna¹⁷, który invalidztwo kobiety wyjaśnia jako historyczny paraliż wynikły z bezdzietności i z ciągłych nieporozumień i kłótni małżeńskich.

Powieść "Kalkwerk" (Wapiennik), wydana w roku 1970 stanowi pod pewnymi względami rozwinięcie i kontynuację motywu bezsilności i zemsty za wzajemne ubezwłasnowalnianie się dwojga ludzi połączonych węzłem małżeńskim.

Bohater powieści, mężczyzna - nazwiskiem Konrad - liczący sobie ponad sześćdziesiąt lat, zabija strzałem z karabinu swą od wielu lat sparaliżowaną żonę. Czynu tego dokonuje w nocy z 24 na 25 grudnia. Cała treść powieści poświęcona jest próbie rekonstrukcji faktów i motywów morderstwa. Podobnie jak kasjer, musiał Konrad przez kilkadziesiąt lat opiekować się żoną, ubierać ją, karmić, wozić nie tylko na spacer, ale pokazywać jej dosłownie cały świat. Środki finansowe widać nie stanowiły żadnej przeszkody i Konrad przez 20 lat posłusznie woził żonę z miasta do miasta, z muzeum do muzeum, od wystawy do wystawy, a ona, "jak wszystkie kaleki", była wprost żarliwa na wszystkie nowości, "najbardziej żarliwa na wszystko co możliwe i niemożliwe" [K 83]. Wszystkie eskapady dokonywane z kobietą przykutą do wózka inwalidzkiego wymagały od Konrada ogromnej cierpliwości i poświęcenia. Czyż można jego oddanie wytknąć miłością do żony lub poczuciem bezpieczeństwa, które dawała mu jej obecność? Tekst dostarcza, pomimo braku bezpośredniej obecności bohatera, bardzo dużo plastycznych i wnikliwych uwag o jego osobowości. Spróbujmy, opierając się bardzo dokładnie na tekście, wyjaśnić przyczynę poświęcenia Konrada dla żony oraz przyczynę mor-

¹⁷ W. S c h ö n a u, Thomas Bernhards "Ereignisse" oder die Wiederkehr des Verdrängten, "Psyche" 1976, nr 3, s. 252-267.

derstwa dokonanego na niej. Ważnej informacji o osobowości Konrada dostarcza fakt, że poślubił on sparaliżowaną kobietę. Wybór, jakiego dokonał świadomie, musiał mieć swe przyczyny. Kalectwo żony nie zaskoczyło go, tym bardziej że była ona jego przyrodnią siostrą. Wybierając kalekę na współtowarzyszkę życia, musiał sobie zdawać sprawę, jakie czekają go obowiązki i jaką za to otrzyma zapłatę. Jedyną, widoczną na pierwszy rzut oka korzyścią jest bezwzględna zależność żony od niego i pewność, że nigdy go ona nie opuści. Cena jednak płacona za te korzyści jest zbyt wysoka i wymaga, aby mogła być wiarygodna, konkretnych uzasadnień. Spróbujmy je odnaleźć!

Konrad łącąc się z siostrą przyrodnią i do tego sparaliżowaną, zapewnił sobie poczucie bezpieczeństwa, wynikające zewnętrznie z faktu posiadania wiernej żony. Wiedząc, że będzie ona ciągle potrzebowała jego pomocy, mógł poczuć się osobą potrzebną czy nawet niezbędną, co oczywiście dodatnio wpłynęło na jego samopoczucie.

Er, Konrad, habe sich selbst nicht erklären können, warum er eine Kranke und Verkrüppelte, deren Krankheit und Verkrüppelung sich aller Wahrscheinlichkeit nach, wie er damals genau gewußt haben sollte, jährlich verschlimmern wird, heiratete, ja, gerade weil sie krank und verkrüppelt, also verkrüppelt durch ihre Krankheit die Hilfsbedürftigste gewesen war, habe er sie geheiratet, eine Frau, die vollkommen auf mich angewiesen ist, heiratete ich, habe er, Konrad, damals überlegt gehabt [K 208].

Zapewniając sobie wierność, spodziewał się Konrad po fakcie posiadania sparaliżowanej żony dodatkowych korzyści. Mógł, miał bezwzględne prawo, żądać od niej wdzięczności za opiekę w postaci pomocy w jego badaniach naukowych.

Die mich einerseits braucht, haben muß, ohne mich nicht existieren kann, oder wenigstens glaubt, ohne mich nicht existieren zu können, die mir andererseits aber bedingungslos für meine Zwecke, und das heißt, für meine Wissenschaft, zur Verfügung steht, die ich, wenn es sein muß, wenn es, wie Konrad zu Wieser gesagt haben soll, wenn es die wissenschaftlichen Umstände erfordern, mißbrauchen kann [K 208].

Życie jednak unicestwiło wymyślone przez Konrada plany ułożenia sobie wygodnej i spokojnej egzystencji. Ich pragnienia, początkowo uzupełniające się i zaspokajane wzajemnie, poczęły się stopniowo od siebie oddalać. Zależność żony od Konrada stała się trudna do wytrzymania dla nich obojga. Ona nie otrzymywała należytej opieki i

wprawiało to ją w rozpacz i we wściekłość, on natomiast nie otrzymywał od niej należytej pomocy w "studiach" i ponieważ jej bunt i jej opór w wykonywaniu poleceń dotyczących nieustannego powtarzania pewnych zgłoszek i wyrazów wpływał na niego deprymująco, lękając się mimo wszystko odrzucenia (niewykonywanie poleceń uważał za akt lekceważenia), reagował często agresją. Doprowadzało to ich oboje do stanów wyczerpania i wzajemnej nienawiści, ponieważ ich układ był w zasadzie nie do rozwiązania.

Aby uczynić życie znosińszyszym, aby nie znienawidzić siebie do tego stopnia, w którym jedynym wyjściem jest tylko morderstwo, zaczęli nawzajem siebie oszukiwać. Zwłaszcza Konrad kłamał, aby nie rozdrażniać prawdą przykutej do wózka żony. Ponieważ ona od lat nie opuszczała swego pokoju, on mając ogromne długi i nie mając żadnego źródła dochodu sprzedawał z pozostałych pokoi meble. Sprzedane zostało wszystko, poza umeblowaniem pokoju żony. Stopniowo ich stosunki zaczęły się opierać wyłącznie na kłamstwie.

Jahrzehntelang sei ja die Lüge und nichts mehr als die Lüge das einzige Mittel zwischen ihm, Konrad, und seiner Frau gewesen, nicht vollständig verzweifeln zu müssen, einfach doch noch eine Zeitlang weiterzukommen, Kontakt halten und sich selber gegenseitig aushalten zu können, ohne Lüge wären die beiden längst in völliger Kontaktlosigkeit und in der tiefsten Verzweiflung gewesen, meint Fro [K 35].

Założenia Konrada o wzajemnych korzyściach płynących z zawarcia małżeństwa z kaleką obróciły się całkowicie przeciwko niemu. Skrupulatnie opracowany rachunek zysków i strat szybko zamienił się w rachunek wzajemnej nienawiści, rozgoryczenia i pogardy. Klęskę swoją wytłumaczył jednak Konrad dość spręcznie i aby nie obciążyć winą siebie za zaistniałą sytuację, odniósł ją do odwiecznych praw przyrody, zgodnie z którymi wspólne życie dwóch jednostek ludzkich musiało zakończyć się klęską któregoś z nich¹⁸.

¹⁸ "Mein lieber Fro, das Zusammenleben, gleich welcher Leute, gleich welcher Menschen, gleich welchen Standes, gleich welchen Herkommens, gleich welcher Profession, - man mag die Sache drehen, wie man will, ist, solange es dauert, ein gewaltsames, einfach von Natur heraus immer schmerzvolles, wie wir wissen, das eingängigste, grauenhafteste, Beweismittel für die Natur [...]. Das sogenannte ideale Zusammenleben sei eine Lüge, da es das sogenannte ideale Zusammenleben nicht gibt, habe auch niemand ein Recht auf ein solches", B e r n h a r d, Das Kalkwerk..., s. 144-145. Por. także

Przy takim wyjaśnieniu niemożności zgodnego współżycia Konrad, oprócz uwolnienia się od poczucia winy, osiągnął dodatkową korzyść w postaci przekonania, że życie każdego człowieka jest wyłącznie jego własnością i że należy troszczyć się jedynie o siebie. Gdy więc żona nalegała na utrzymywanie kontaktów z rodziną i z przyjaciółmi, postawił kategoryczny sprzeciw będący w zasadzie odepnięciem bezwarunkowego podporządkowania się i uległości¹⁹.

Konrad konsekwentnie z całą surowością karał jej nieposłuszeństwo, postrzegając je za objaw jawnego lekceważenia, a tym samym odrzucenia jego osoby. Takie postępowanie niewiele ma wspólnego z miłością, ale bardzo dużo z lękiem i z potrzebą bezpieczeństwa, które daje również posiadanie drugiego człowieka²⁰ - posiadanie opierające się nie na uczuciu, lecz na zasadzie zarobienia na wdzięczność i na spłaceniu jej długu. Dlatego żona Konrada bardziej jest jego ofiarą niż partnerką, a on bardziej katem niż opiekunem. Władza, jaką zapewnia mu zależność żony miała dla niego następujące korzyści: a) dawała mu poczucie bycia niezbędnym, b) uspokajała go, dając społecznie akceptowany status małżonka, c) likwidując samotność stwarzała pozory bezpieczeństwa i komfortu psychicznego, d) dawała możliwość stawiania żądań i warunków, a tym samym dawała poczucie mocy, e) zapewniała posoc w przeprowadzanych przez niego "badaniach naukowych". Wszystkie te korzyści, bardzo ważne dla osobowości tak zależnionej i niepewnej swych możliwości, warto były przynajmniej pozornie podjęcia się ryzykownej roli niewiasty i "pisałgnowania" żony.

Długoletnie pożycie małżeńskie wykazało, że wrażliwość na od-

W. S c h m i d t - D e n g l e r, Die antagonistische Natur, "Literatur und Kritik" 1969, z. 40, s. 583 oraz R. B l a u h u t, Magische Natur, [w:] R. B. Österreichische Novellistik des XX. Jahrhunderts, Wien/Stuttgart 1966, s. 276-278.

¹⁹ "Er, Konrad, soll zu Wieser gesagt haben, habe ihr, seiner Frau, zuerst alle diese Leute ausgeredet, schließlich habe er ihr diese Leute unmöglich gemacht, Daß sie mit sich selbst ohne diese Leute in Kalkwerk auskommen müßten, habe er ihr früh genug klar gemacht [...] Zuerst habe er sich für sie aufgeopfert, soll Konrad zu Wieser gesagt haben, jahrzehntelang für sie und ihre Verkrüppelung, jetzt habe sie sich ihm aufzuopfern..." [X 182].

²⁰ Por. H. H ö l l e r, Kritik einer literarischen Form, Versuch über Th. Bernhard, Stuttgart 1979, s. 87.

rzucenie woale się u Konrada nie zmniejsza, że ślub nie zapewnił mu poczucia bezpieczeństwa, że ciągle nieporozumienia i kłamstwa oraz niepowodzenie finansowe wrażliwość tę podniosły. Świadczy o tym krótka scena oczekiwania przez oboje małżonków na wizytę nadleśniczego. Ponieważ był on dla nich osobistością niesmiernie ważną i ponieważ czuli się szczególnie zapowiedzią jego przybycia, przygotowywali się do tej wizyty bardzo starannie. Tuż przed godziną wyszczoną na spotkanie przyszedł drwal Fro i oznajmił, że nadleśniczy nie może przybyć. Rozczarowanie ich i przykrość z powodu nieprzybycia były tak ogromne, że nie potrafili ich w żaden sposób ukryć. Nie mogąc pogodzić się z zawodem, przyjęli w sposób jak najgrzeczniejszy, z wręcz wyszukaną gościznością drwala Fro, który - będąc często w ich domu w wielu różnych sprawach - nie był nigdy zaproszony do stołu. Ze zdumieniem pozwalał sobie serwować wyszukane potrawy i napoje, a Konrad przechodził wprost samego siebie w usługach i serdeczności:

Als wäre ich der Forstrat, erinnert sich Fro, hat mich die Konrad empfangen, in einem neuen Kleid und auf das charmanteste [K 133].

Drwal Fro nie przypomina sobie, aby kiedykolwiek przedtem lub potem był przyjmowany przez nich z taką atencją.

Przyjęcie drwala zamiast nadleśniczego było dla obojga małżonków wybiegiem taktycznym, aby uchronić się przed przykrością skłócenia i odrzucenia, które gwałtownie odczuli. Ponieważ próg ich wrażliwości był zbyt obniżony, aby zdołali ukryć swój ból, starali się przynajmniej ów ból złagodzić podejmowaniem innego gościa.

A więc Konrad i jego żona ośmieszają się w oczach drwala swą żalosną walką o złudę, o nasz szacunek, przywiązania i przyjaźni. Równie żalosni są w walce o złudę miłości i bezpieczeństwa. Jednakże ta walka jest jedyną formą trwania i obrony przed lękiem, który tak okrutnie deformuje ich widzenie świata.

Ich egzystencja zdaje się potwierdzać stary pogląd, iż deformacja świata jest jedną z możliwości egzystencji człowieka i wyrazem tejże egzystencji.

Katedra Literatury Niemieckiej
Uniwersytetu Łódzkiego

Anna Maria Broniewska

ANGST, LIEBE UND PUTZEN DER SCHUHE.
VERSUCH EINER PSYCHOLOGISCHEN INTERPRETATION DES LIEBEMOTIVS
IN DER PROSA VON THOMAS BERNHARD

Thomas Bernhard arbeitet an seinen typischen Motiven mit großer Faszination und Intensität. Zum Hauptgegenstand seiner Werke wurden: Krankheit, Wahnsinn, Verzweiflung und Tod. Die Protagonisten sind von einer inneren Unruhe beherrscht, die ihre Lebenskraft und ihre Selbsteicherheit lähmt. Diese Unruhe wird in der Psychologie als Angstgefühl bezeichnet.

Dieser Artikel versucht zu bestimmen, welche Probleme die größten Angstzustände bei den Helden verursachen und auch wie sie (hier der Maler Strauch und Konrad) ihnen aus dem Wege zu gehen versuchen.